

Skąd on to wszystko wie

O traumie okresu dojrzewania, gorsecie, z którego nie możemy się wyzwolić, i genialnej intuicji Tadeusza Różewicza przed piątkową premierą „Białego małżeństwa” we Wrocławskim Teatrze Współczesnym opowiada Krystyna Meissner, reżyserka spektaklu

ROZMOWA Z
Krystyną Meissner
reżyserką i dyrektorką
Wrocławskiego Teatru
Współczesnego

MAGDA PIEKARSKA: Co aktualnego znalazła Pani w tekście Tadeusza Różewicza, który powstał 37 lat temu? Mogłoby się wydawać, że dziś, kiedy seks atakuje nas z każdej strony, opowiedzieć o traumie, jakiej doświadcza na tym tle Blanka, wychowana w typowym polskim dworku, jest opowieścią z dawnej epoki.

KRYSZYNA MEISSNER: Wydaje mi się, że jest wręcz odwrotnie. Wystarczy przeczytać naiwne listy dziewczyn, pisane do rozmaitych miesięczników. Uważam, że sprawa edukacji, nie tylko tej seksualnej, ale też obyczajowej i religijnej, to dziś temat gorący. Szkoła nie jest na to otwarta, rodziny w dalszym ciągu podchodzą do sprawy w sposób tradycyjny. Mało jest rodziców, którzy pomagają swoim dzieciom przejść przez traumę okresu dojrzewania. Moment wchodzenia w dorosłość nie łączy się zresztą tylko z inicjacją w sprawach seksu. To także kwestia określenia swojego miejsca w społeczeństwie. Wydaje mi się, że pod tym względem nic się nie zmieniło. Mało tego – jest jeszcze trudniej. Trudniej, czyli jak?



Blanka (Katarzyna Bednarz, z lewej) i Paulina (Katarzyna Z. Michalska) w pułapce dojrzewającej seksualności

– Świat stał się agresywny i atakuje nas „wielkimi możliwościami”. A młodzi ludzie są na to nieprzygotowani. W dodatku jesteśmy krajem katolickim, więc włącza się w to wszystko Kościół, który obwarował ciało nakazami, zakazami, grzechem. Głęboko współczuję młodym ludziom, którzy albo przekraczają te zakazy, albo muszą się im podporządkować.

Mam wrażenie, że gdzieś Pani w swoim spektaklu pod prąd tego, co dzieje się we współczesnym teatrze, który traktuje seksualność instrumentalnie, ja-

ko sposób demaskowania różnych zjawisk. A Pani wraca do fundamentów.

– Mówię o funkcji, jaką seksualność pełni w życiu człowieka. Dzięki Różewiczowi, bo to on pokazał, że ta sprawa potrafi zdeformować zarówno mężczyznę, jak i kobietę. Nie zrobił tego w płytkiej formie, ale uzasadnił, umotywowal wieloma przyczynami. Naszą tradycją, życiem rodzinnym, religijnym. Ja to nazywam gorsetem, z którego nie możemy się wyzwolić.

Pamiętam swoje wrażenie po pierwszej lekturze tekstu Różewicza – byłam

wtedy pewnie młodsza od Bianki i Pauliny. Zastanawiałam się, skąd ten człowiek to wszystko o nas – dzweczynkach, kobietach – wie.

– Ja też się nad tym zastanawiałam – skąd ten mężczyzna, fantastyczny poeta i pisarz, to wszystko wie! Przy okazji premiery bardzo blisko ze sobą współpracujemy, odwiedzał mnie w teatrze, dużo rozmawialiśmy. Na pewno obejrzy „Białe małżeństwo” podczas specjalnego pokazu, na którym będzie jedynym widzom – chcemy mu zrobić taki prezent. Zadałam

mu pytanie, które pani zadaje mnie. Powiedział, że podczas pisania obłożył się książkami. Ale jestem przekonana, że zasadnicze znaczenie miała tu intuicja. A poza tym, czy to jest naprawdę tak bardzo odległe od tego, co przeżywa młody chłopak? Chyba nie. To są te same przeżycia, ten sam strach, żeby się nie zbłądzić chociażby.

Czy pani spektakl jest inscenizacją feministyczną?

– Zaprośmy wprawdzie Kazimierę Szczukę do napisania tekstu do programu, ale nie, spektakl nie będzie feministyczny, choć podejrzewam, że właśnie tak będzie odbierany. Rozłożyłam akcenty tak, żeby wynikało z niego, iż wszyscy są ofiarami tego obyczajowego gorsetu. Zarówno Blanka oraz Paulina, jak i Ben, narzeczony Bianki, który dojrzewa w trakcie spektaklu. Tak samo nieszczęśliwi są pozostali bohaterowie, którzy udają i tkwią w pozie, którą sobie narzucili – Ojciec, Dziadek, Matka, Ciotka. Jedyną wyzwoloną osobą jest Kucharcia, która nie sobie nie robi z ograniczeń i żyje prostym życiem. Tak, jak chce. ●

ROZMAWIAŁA **MAGDA PIEKARSKA**

„Białe małżeństwo” Tadeusza Różewicza, reż. Krystyna Meissner, wyst. Katarzyna Bednarz, Katarzyna Z. Michalska, Piotr Łukaszczyk i inni, premiera jutro o godz. 19.15 na Dużej Scenie Wrocławskiego Teatru Współczesnego.